

Teatr „Bambini di Praga” Hrabala – przedstawienie o niebywałym wdzięku

Piękno Pana Boga nie obraża

„Ludzie moi złoci, piękno Pana Boga nie obraża, wprost przeciwnie”, zdanie wieńczące pierwszy akt „Bambini di Praga” – najnowszej premiery warszawskiego Teatru Współczesnego – znakomicie oddaje intencje autora Bohumila Hrabala i inscenizatorki Agnieszki Glińskiej. Czeski pisarz miał rzadki dar wyszukiwania piękna i poezji skrytych w codzienności.

Rzeczywistość czasów wojny i późniejszej socjalistycznej „normalizacji”, w której przyszło żyć pisarzowi, obfitowała wprawdzie w wydarzenia gwałtowne i groźne, autor umiał je jednak traktować z dystansem. Oswajać swym stoickim spojrzeniem i niezmaconym poczuciem humoru. Ukazywać ich absurd i niezamierzony komizm.

Emocjonalna intensywność spostrzeżeń Hrabala oraz krwiste charaktery jego bohaterów – mieszkańców przedmieść Pragi – dawały szansę zaistnienia tej twórczości w teatrze. Próby scenicznej adaptacji opowiadań Hrabala podjął się Vaclav Nyvlt – do prapremiery „Bambini di Praga” doszło w 1978 r. w praskim Teatrze na Zabradli w reżyserii Ewalda Schorma.

Agnieszka Glińska znalazła w adaptacji Nyvlt materiał pozwalający ukazać także słoneczną stronę życia, której na polskich scenach ostatnimi czasy jak na lekarstwo. I nie zawiodła jej reżyserka intuicja. Otrzymaliśmy pełnowartościowe dzieło sceniczne, o niebywałym wdzięku, doskonale zagrane przez liczny, 26-osobowy zespół.

Mamy lotrzykowski w klimacie epizod grona naciągaczy ubezpieczeniowych (Krzysztof Kowalewski, Piotr Adamczyk, Andrzej Zieliński) i ich judaszowego kompana o wdzięcznym nazwisku



ANDRZEJ WIKTOR

Monika Kwiatkowska w roli Nadzi, fascynującej praskiej femme fatale, w tle Krzysztof Kowalewski jako Kierownik

Bucefał (Borys Szyc). Są ich ofiary: gadatliwa żona rzeźnika i jej milczący mąż (Marta Lipińska i Leon Charewicz), filozofujący wytwórca sztucz-

nych kwiatów (Krzysztof Stelmaszyk), niesamowity chemik-truciciel z żoną (Marek Bargielowski i Maria Mamona). Najciekawsza, doskonała w prawdziwie teatralnym pomysle, była dla mnie scena opowieści plastyka amatora (Damian Damiński) i zatroskanej matki (Zofia Kucówna) o jego malarskich wizjach.

W epizodzie lekcji tańca dla starszych i zaawansowanych pojawił się m.in. Fryzjer (Jan Pęczek) o makabrycznej wyobraźni i Dozorca Bloku (Janusz Michałowski) traktujący cały świat – nie bez podstaw – jak szpital wariatów, w którym pracował. Z grona znakomicie grających aktorów wyróżniłbym ekspresyjną Monikę Kwiatkowską w roli Nadzi, fascynującej praskiej femme fatale oraz Bronisława Pawlika, jako nieodparcie zabawnego Ogrodnika.

Cieszy, że w pomroce inscenizacyjnego bełkotu rozmaitych „młodych brutalistów” zalewających polskie sceny, pojawiają się jeszcze równie jasne, czyste i promienne przedstawienia. Prowadzące do śmiechu, ale i do zadumy. To kolejny strzał w dziesiątkę Agnieszki Glińskiej. Moje gratulacje!

Janusz R. Kowalczyk

Bohumil Hrabal „Bambini di Praga”, przekład Andrzej Czcibor-Piotrowski, opracowanie tekstu (na podstawie adaptacji teatralnej Vaclava Nyvlt) i reżyseria Agnieszka Glińska, scenografia Magdalena Maciejewska, muzyka Olena Leonenko, ruch na scenie Tomasz Borkowski, premiera 9 listopada 2001 r. (pod patronatem prasowym „Rzeczpospolitej”), Teatr Współczesny, Warszawa.